

ŻAKPRESS

Miesięcznik Studencki

Nr 11/2006 (XXVI) Marzec



Rys. Ela Dmítruk

Redaktor naczelna Ania Łubnicka (500 446 975)
 Współpracownicy: E.Dmitruk,, A.Wierzchowska,
 A.Szymaniak, E.Lisek, M.Fijałkowska

Co w numerze

OD REDAKCJI

Wiosna ogłosiła strajk? Bunt? Sama nie wiem jak nazwać to, co się dzieje za oknami. Śnieg i mróz towarzyszyły nam do połowy marca. Owszem. Zima to fajna pora roku, ale mamy jej już po dziurki w nosie! Ile można wytrzymać? Wszyscy tęsknimy za zielenią, ciepłymi promieniami słonecznymi i przyjemnym świergotaniu ptaszków. Póki co zachęcam do przeczytania ciekawych i kontrowersyjnych recenzji umieszczonych w tym numerze. Poza tym trochę „zoologicznych” tematów, czyli co studenci KL UMCS z wiewiórką wspólnego mają. Ciekawi świata (może nie aż tak odległego!) mogą dowiedzieć się co poloniści robili w Lublinie. Oprócz tego propozycja interesującej książki i kilka ciekawostek.

Życzę miłej lektury!

Ania Łubnicka

ŻYCZENIA

*BY CZASU STARCZYŁO NA
 WSZYSTKO, SZCZĘŚCIE
 DOPISYWAŁO MIMO WSZYSTKO,
 W SUKCESY OBRODZIŁO, A TO CO
 DOBRE – NA LEPSZE SIĘ ZMIENIŁO*

*Wszystkim STUDENTKOM
 z okazji Dnia Kobiet życzy męska część
 Samorządu*

Edytorial	Str.2.
Życzenia	Str.2.
Jak być szczęśliwym	Str.2.
Wiewiórowe szaleństwo	Str.3.
Ja wam pokażę	Str.4.
Ile jest w nas z jaskiniowca	Str.5.
Uwaga! Ciekawa książka	Str.6.
Szósty zmysł – intuicja	Str.6
Filologia polska w Lublinie	Str.7.
Odkrywanie Schmitt'a	Str.8.

Jak być szczęśliwym?

1. Kiedy zaczyna być ci smutno, wypisz na kartce wszystkie powody do radości.
2. Zastanów się, co chciałbyś dla siebie zrobić i zrób to krok po kroku – na pewno się uda, jeżeli tylko naprawdę zechcesz.
3. Dostrzegaj drobiazgi.
4. Unikaj jęczących ponuraków, przebywaj w towarzystwie ludzi zadowolonych z życia.
5. Pomyśl, że tylko ty masz w sobie coś, czego nie mają inni.
6. Myśl, aby lubić siebie takim, jaki jesteś.
7. Powiedz sobie, że nie wszystko musisz wiedzieć, umieć, mieć.
8. Pamiętaj, że zły czas minie. Już niedługo wydarzy się coś, co sprawi, że świat będzie lepszy.
9. Zajmij się czymś! Nie siedź i nie rozmyślaj o tym jak jest ci źle!

Małgorzata Fijałkowska

Wiewiórkowe szaleństwo studentów

Ktoś by się spytał: Co robią studenci Kolegium stawianego jako wzór w Polsce? Złośliwcy powiedzą, że pewnie nieźle im idzie imprezowanie. To fakt. Jednak poza przyjemnościami są także obowiązki i grunt, żeby umieć to pogodzić. Większości się to udaje, a reszcie też, tylko pod kryptonimem „wieczny student”.

Nasi studenci znaleźli złoty środek: połączenie przyjemnego z pożytecznym. Powstała piękna inicjatywa w ramach wolontariatu Akademickiego Koła Polskiego Czerwonego Krzyża przy KL UMCS, które ma powstać w niedalekiej przyszłości. Nasi studenci z filologii polskiej, socjologii, a także pedagogiki resocjalizacyjnej przeprowadzają akcję „Super Wiewiórka- Przyjaciółka Oli i Kuby”. Gdzie są nasi pełni inwencji studenci? Ten program ogólnopolski o charakterze dydaktyczno-edukacyjnym odbywa się w bialskich przedszkolach i podstawówkach.

Wolontariusze spotykając się z dziećmi średnio dwa razy w tygodniu, przeprowadzają zajęcia. Sukces tego programu polega na wykorzystaniu wszelkich gier i zabaw, by przemyć dzięki nim dużą porcję wiadomości. A wygląda to tak, że wolontariusze odkrywają w sobie dziecko. Nie sposób byłoby śpiewać: „Zorro emocji będzie sporo, bo czarna maska zorro po nocach mi się śni...” i pokazywać jednocześnie odpowiednie gesty i zachować przy tym marsową minę, o nie. Tu rządzi pełna ekspresja. Tak zaskarbia się sympatię dzieci, które już teraz z miłą chęcią chcą słuchać wiadomości. Informacje, jakie są im przekazywane, to min.: wiadomości o PCK, pierwsza pomoc, bezpieczne spędzanie czasu wolnego, zasady higieny. Jednakże to nie wszystko, bo przekazuje się im także pozytywne wzorce zachowań i zasady tolerancji. Niezwykle ważne są wiadomości o integracji europejskiej.

Same wiadomości to nie wszystko, bo tak naprawdę liczy się kontakt, jaki mają wolontariusze z dziećmi. Dzieci są z reguły przychylnie nastawione. Zdarzają się dowody ogromnej sympatii. Dzieci chcą się prześcigać w pomysłach: „Ja panią baldzo lubię i zostawiła

mój kompcocik z obiadu dla pani”-5 latka, albo chłopczyk zrobił laurkę. To podkreśla, że wolontariusze spisują się na medal i są akceptowani.



Dzieci cieszą się bardzo z tych zajęć, ale wolontariusze też nie mniej. Po spotkaniach pełni humoru relacjonują przebieg ostatnich zajęć. I nie ma takiego dnia, żeby nie było czego opowiadać. Czasami jest to uzalanie się nad krnąbrnym Bartusiem, albo kiedy indziej wywód o prześmiesznej Majce lub zabawnie przejęzyczającym się Kubusiu: „A ja mieskam na Opokowej (zamiast Okopowej).

Na koniec (bo to jest już druga tura tego programu, więc już raz rozstawaliśmy się z dziećmi) jest strasznie żal, że już nie spotka się tych twarzyczek z ich okazywaną sympatią. Ciężko jest, gdyż wolontariusz około 17 razy spotyka się z dziećmi i obdarza je sympatią. Pozostają jednak wspomnienia i doświadczenie, a także spełnienie dobrego uczynku dla społeczeństwa- tego najmniejszego.

Zachęcam do udziału w tym programie PCK, gdyż on rozwija nie tylko dzieci, ale także wolontariuszy. Postawa altruistyczna jest w obecnych czasach rzadko spotykana, ale na naszej uczelni znalazły się takie wyjątkowe indywidualności.

Z

czerwonokrzyżskim
pozdrowieniem

Koordinator Rejonowy Programu „Super Wiewiórka- Przyjaciółka Oli i Kuby”

Agnieszka Szymaniak

JA WAM POKAZĘ!

Data premiery: 10.02.2006.

Rok produkcji: 2005.

Scenariusz: Cezary Harasimowicz, Katarzyna Grochola

Zdjęcia: Marian Prokop

Muzyka: Piotr Rubik

Scenografia: Joanna Biołousz

Występują: Grażyna Wolszczak – Judyta

Paweł Deląg – Adam

Cezary Pazura – Tomasz

Maria Niklińska – Tosia

Agnieszka Pilaszewska – Ula

Marta Lipieńska – matka Judyty

Krzysztof Kowalewski – ojciec Judyty

Mieczysław Grabka – Redaktor

Bartosz Obuchowicz – Filip

Anna Prus – Jola

Maksymilian Pawłowski – Małolat

Komedia romantyczna „Ja wam pokazę!”, stanowi kontynuację przygód Judyty – bohaterki filmu i książki pt. „Nigdy w życiu”.

Judyta i Adam bardzo się kochają, jednak codzienność daje o sobie znać. Tosia łąda dzień kończy osiemnaście lat i właśnie „odbezpieczyła zapalnik w bombie hormonalnej”, co wywołuje konflikty z Adamem. Mimo problemów Judyta i Adam postanawiają się pobrać. Tyle, że romantyczny ślub na Seszelach też zdaje się ulatywać w niebyt: paszport Judyty stracił ważność, a w redakcji Naczelny chce wprowadzić duże zmiany. Nieoczekiwanie Adam otrzymuje propozycję wyjazdu do USA na półroczne stypendium. Kiedy wyjeżdża Judyta ogromnie tęskni, ale zaskoczeniem spostrzega majaczącą na horyzoncie sylwetkę Eksia. Wszystko za sprawką Tosi, której marzeniem jest, by rodzice się połączyli ponownie. Na domiar złego Judyta podejrzewa, że Adam w dalekich Stanach znalazł sobie pocieszycielkę...

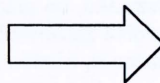
Film został nakręcony na podstawie książki Katarzyny Grocholi...i tu pewnie jej wierni czytelnicy nie mają podstaw do zadowolenia.

Wystarczy raz obejrzeć film, by zorientować się, że mamy do czynienia ze złąkpiem scen pobawionych jakiegokolwiek napięcia. Trudno oprzeć się wrażeniu, że na siłę próbowano zrobić film z książki, która średnio nadaje się na ekran, bo zwyczajnie prawie nie ma w niej wydarzeń. Wszystko toczy się według schematu – ona go kocha, on ją też, pojawiają się problemy, ale miłość pokonuje wszelkie przeszkody.

Problemy, z jakimi zmagają się bohaterowie są sztuczne. Śladową intrygę dodatkowo przygniatają niepotrzebne dłużyzny. Biorąc pod uwagę, że film jest komedią, to zabawnych scen jest tu jak na lekarstwo. Gdyby nie Cezary Pazura i niezawodny duet Marty Lipińskiej i Krzysztofa Kowalewskiego, niejeden z widzów nie roześmiałby się ani razu. Niektóre dowcipy słowne są śmieszne jedynie wtedy, gdy wyrwie się je z kontekstu, niestety w konstrukcji filmu ten rodzaj gier językowych nie sprawdził się. Dużym minusem są eksperymenty producentów, a mianowicie zamiana świetnych aktorów z pierwszej części filmu na zupełnie nowe twarze. Film został fatalnie wyreżyserowany, zamiast jakiegokolwiek płynności mamy zbitkę oderwanych od siebie scenek rodzajowych. Dodatkowymi minusami są wątki, które trudno zrozumieć, jeśli nie przeczytało się książki i reklamy sponsorów, które pojawiają się przez większą część filmu!

Całość ilustruje nienaganna ścieżka dźwiękowa, a sceny kręcone „z lotu ptaka” w połączeniu z tymi rytmami są ciekawym pomysłem.

Ela Dmitruk



Rys. Ela Dmitruk

Ile w nas jest z jaskiniowca?

Wydaje nam się, że jesteśmy dziećmi cywilizacji. Nasze życie, mowa, narzędzia pracy a nawet wygląd zewnętrzny zmieniły się tak bardzo, że czasem trudno dopatrzeć się bliskiego związku między współczesnym człowiekiem, a jego praszczurem z epoki kamiennej. A jednak kierują nami te same potrzeby i uczucia. I wyrażamy je za pomocą takich samych, spontanicznych reakcji.

Odraza u wszystkich ludzi na całym świecie jest i była sygnalizowana identycznym grymasem. Ściągnięta górna warga i lekko zmarszczony nos to pozostałość pierwotnego odruchu zamknięcia nozdrzy przed obrzydliwym zapachem lub wyplucia trującego pokarmu.

Strach sprawia, że krew napływa do dużych mięśni szkieletowych, takich jak mięśnie nóg. Dzięki temu łatwiej jest uciekać. Konieczność napompowania krwią mięśni długich powoduje jej odpływ z twarzy, która momentalnie blednie, a ciało pozostaje w bezruchu. W tej chwili zostaje podjęta decyzja o ucieczce lub przyczajeniu się. Dziś, gdy odczuwamy niepokój i dyskomfort, przekrwione mięśnie nóg mimowolnie sygnalizują chęć ucieczki, na przykład lekkie uderzenie stopą w podłogę, lub poruszanie stopą w górę i w dół.

Pewność siebie lub jej brak demonstrowane były na wiele sposobów. Najczytelniejsze było przybranie wyprostowanej pozycji, z uniesioną głową. Ktoś taki uważał się za mocnego na tyle, że nikt nie odważy się na atak. Natomiast człowiek niepewny siebie pochyla głowę, by nie patrzeć w oczy innym (mierzenie wzrokiem było wyzwaniem), stojąc krzyżuje ręce przed sobą by zasłonić podbrzusze, siedząc zaś zaplata nogi.

Zaskoczenie sygnalizowane jest uniesieniem brwi, powodującym szersze otwarcie oczu. Reakcja ta pozwala momentalnie poszerzyć pole widzenia, które automatycznie staje się wyraźniejsze. To pozwalało i pozwala nadal, lepiej przyjrzeć się temu, co wzbudziło naszą czujność.

Gwałtowny gniew wyrazić możemy tłukąc pięścią w stół. W ten sposób rozładowujemy silne emocje. Cios wymierzony ręką wyrzucaną znad głowy, to pierwotny gest ataku właściwy gatunkowi ludzkiemu. Pierwotne techniki łowieckie wymagały miotania bronią, na ich podstawie opierają się niektóre dzisiejsze dyscypliny sportowe.

Smutek sygnalizuje otoczeniu, że ktoś został skrzywdzony przez los, utracił kogoś bliskiego, czy boleśnie się rozczarował. Uczucie to powoduje zmniejszenie energii i chęci życiowych. Gdy przeradza się w depresję, spowolnieniu ulega metabolizm ciała. Grupa otrzymuje sygnał, że jeśli nie chce utracić członka, musi się nim zająć. Osoba taka niechętnie oddala się od swojej siedziby, gdyż tylko tam czuje się bezpieczna. Podobnie dziś przynębeni ludzie niechętnie opuszczają swe domy.

Obiektem pożądania zawsze były kobiety piękne. Jednak ideał kobiecej urody diametralnie zmienił się od czasów jaskiniowców. Przodkowie z epoki polodowcowej, za najbardziej pociągające uważają kobiety o krągłych pośladkach. Szerokie biodra ułatwiały rodzenie dzieci a otulający je tłuszcz był żelazną racją żywnościową organizmu na wypadek głodu. Dodatkowo pośladki kobiety stale są zaokrąglone, stanowiąc sygnał stałej gotowości seksualnej, odbierany tak samo przez samców wszystkich epok.

Podobnie nasza **struktura rodziny** i tradycyjny podział ról jest odzwierciedleniem hierarchii pierwotnej grupy ludzkiej. Mężczyźni polując na zwierzęta zdobywali mięso i skóry, kobiety trzymały się blisko siedzib, rodząc i wychowując dzieci, zbierając owoce i nasiona wzbogacające dietę. Grupa chroniła kobiety, uważając je za najcenniejszych członków, zapewniających potomstwo i będących źródłem mleka.

Dziś kobiety nadal chętnie zatrzymywane są „blisko siedzib”, czy jednak uważa się je za najcenniejszych członków społeczności? Hmm...

Uwaga! Dobra książka!

Sesja już dawno się skończyła, więc cieszę się, gdyż będę mogła nareszcie znaleźć czas na czytanie tego, co chcę, a nie tego, co muszę.

Swoje zaległości czytelnicze zaczęłam nadrabiać od powieściowego cyklu Regine Defonges „Niebieski rower” – jednocześnie tytuł pierwszego tomu. Kolejne części to „Aleja Henri Martin 101”, „A diabeł wciąż się śmieje”, i „Czarne tango”.

Akcja trzech pierwszych tomów powieści toczy się w okupowanej Francji w latach 1939-1945, natomiast „Czarne tango” obejmuje już czasy powojenne. W zajętej przez Niemców Francji coraz wyraźniej zaznacza się podział na walczących z okupantem i kolaborujących. Paryż też traci swój dawny urok – tortury, rozstrzeliwania, kolejki po żywność. Mimo codziennej walki o przetrwanie życie biegnie jak dawniej – pełne kawiarnie, premiery teatralne, spektakle. W tych oznakach normalnego życia ludność szuka zapomnienia od koszmaru wojny.

Na tle tych wydarzeń ukazana jest młoda i piękna dziewczyna – Lea Delmas, którą wojna zaskoczyła w najlepszych latach jej życia. Pełna temperamentu i optymizmu przyjmuje rolę narzuconą jej przez życie. Podejmuje ryzyko, niesie pomoc więźniom, uczestniczy w ruchu oporu, broni rodzinnego majątku Montillac. Zakochuje się bez wzajemności w przyjacielu, ale postanawia o niego walczyć. Nie wie tylko, że na jej drodze los postawił już innego mężczyznę.

„Niebieski rower” Regine Defonges to opowieść o szybkim dojrzewaniu i odnalezieniu się w świecie, którego klimat oddaje sceneria brutalnej i znienawidzonej wojny. Na podstawie tej książki powstał również film o tym samym tytule z Letitią Cesta w roli głównej. Polecam tę książkę czytelnikom, którzy nie lubią się nudzić w te zimowe jeszcze wieczory.

Aneta Wierzchowska

Szósty zmysł – INTUICJA

Właściwie to uważa się, że w zmysł intuicji zaopatrzone są głównie kobiety, ale panom również polecamy przeczytanie tych kilku zdań. Być może wtedy będzie wam łatwiej nas „rozgryźć” i zrozumieć?

- ✓ Intuicja wynika z wrażliwości i zdolności do obierania ukrytych informacji oraz do ich podświadomej analizy
- ✓ Według niektórych badaczy osoby wrażliwe mogą odebrać fale magnetyczne wysyłane przez mózg innych osób
- ✓ Kobiety mają z natury większą intuicję – od zarania dziejów musiały wyczuć potrzeby dziecka, reagować na niebezpieczeństwa

Intuicję można rozwijać:

- Obserwując ludzi i ich zachowania, gesty, mimikę i próbując wyciągnąć wnioski ze swoich spostrzeżeń
- Wobec konieczności podjęcia decyzji – wyobrażając sobie konsekwencje
- Starając się zapamiętywać sny i związane z nimi odczucia.

Małgorzata Fijałkowska



Rys. Ela Dmitruk

Filologia polska w Radiu Lublin

Jak wszyscy (a jeśli nie wszyscy, to przynajmniej zainteresowani) wiedzą, jest w naszym Kolegium kierunek studiów, który zwie się filologią polską, znany także jako polonistyka. Są na tym kierunku dwie specjalizacje: redaktorsko – medialna i nauczycielska. Grupa studentów – dziennikarzy (tak o nas mówią) odwiedziła lubelską rozgłośnie Polskiego Radia, czyli Radio Lublin.

Wyjazd odbył się 2 lutego 2006 roku. Wyjechaliśmy z Białej Podlaskiej o godzinie 8 rano, kiedy na dworze jest jeszcze zbyt szaro, by student mógł się dobrze obudzić. Na szczęście półgodzinne wstawanie z łóżka opłaciło się. Dech zaparło nam wszystkim w piersiach, gdy stanęliśmy w holu siedziby radia (nie był to może żaden hol rodem z filmów, czy marzeń, ale zawsze to RADIO!!!). Pierwszą rzeczą, jaką zrobiliśmy było... ustawienie się w kolejce do toalety.

Po paru minutach pojawiła się pani Czesława Borowik, która była naszą przewodniczką po tej „krajnie fal eteru”, a jednocześnie przez cały semestr wprowadzała nas w magiczny świat radia prowadząc z nami zajęcia w Białej Podlaskiej. Tytułem wstępu pokazała nam co gdzie się znajduje i ruszyliśmy...

Pierwszym miejscem, jakie dane było nam zobaczyć, było „Studio Hendrix”. Pewnie wielu z nas, a przynajmniej melomani nie mogli uwierzyć w to, co widzą. Studio nagraniowe (tym razem jak z filmów!!!) w pełnym tego słowa znaczeniu skupiło naszą uwagę na setkach guzików, przycisków, ekraników, ukazujących się na ekranach ścieżkach dźwiękowych... aż żal się na sercu zrobiło, kiedy musieliśmy stamtąd wychodzić.

Nie wyszliśmy jednak po to, żeby się nudzić. Podążając korytarzami naszym oczom ukazał się pokój, gdzie na żywo były czytane wiadomości. Staliśmy i przez szybę patrzyliśmy na redaktora, czytającego informację. A z odbiornika docierał do nas jego głos. Wrażenie niesamowite.

Następnie poszliśmy do miejsca zwanego „sercem radia”. Płatanina, a raczej precyzyjnie i pedantycznie ułożona całość kabelków różnego rodzaju i koloru, bardzo sympatyczny pan trzymający rękę na pulsie tego „kabelkowego elementu przestrzeni” – oto „wyposażenie” i funkcja tego pomieszczenia.

A potem płynnie wszyscy zwartym krokiem przeszliśmy do archiwum. Dziesiątki, setki tysiące płyt winylowych, CD, DVD, kaset VIS...ach!

Obeszliśmy pół radia, więc należał się nam odpoczynek. Wyszliśmy więc na hol. A tam? Na kanapie, koło okna, oparty o stół siedzi sobie nikt inny, jak Krzysztof Cugowski – lider najświetniejszej lubelskiej formacji – Budki Suflera. Wszyscy widzieli nikt się nie odzywał. Nikt nie chciał, może się wstydził podejść, poprosić o autograf. I tu bardzo pomocną okazała się nasza przewodniczka – pani Czesława.



Potem poszliśmy do miejsca, gdzie są prowadzone audycje. I znów komputery, ścieżki dźwiękowe, itp. Następnie wysłuchaliśmy jednego z licznych reportaży pani Czesławy. Sama nie wiem jak to się stało, że czas tak szybko minął. Ok. godziny 16 musieliśmy opuścić radio.

Apeluję: nigdy nie zaprzeczajcie szansy wyjazdu do Radia Lublin! Możecie wiele zobaczyć, dowiedzieć się, nauczyć. Takie wspólne wyjazdy nie tylko integrują grupę, ale także pozostawiają wiele niezapomnianych wspomnień.

Odkrywanie Schmitt`a

Po raz kolejny studenci naszej (i nie tylko!) uczelni, z pomocą duszpasterzy akademickich zorganizowali kolejny już wieczorek literacki. Odbył się on w poniedziałek 13 marca. W kameralnym (niestety) gronie, przy herbatce usiedliśmy, by wspólnie porozmawiać o twórczości Eric`a Emanuel`a Schmitt`a. spotkanie zaplanowane było na godzinę, ale była już głęboka noc, gdy opuszczaliśmy progi Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego przy ulicy Akademickiej. Wymienianiu wrażeń, poglądów, a momentami nawet ostrym sporom nie było końca. I gdyby nie fakt, że następnego dnia czekały nas wykłady i ćwiczenia z pewnością zostalibyśmy, by wyjaśnić wszelkie wątpliwości.

Bo nie można przejść obojętnie wobec pytania, które zadaje dziesięcioletni chłopiec chory na białaczkę, dla którego jest już za późno na jakikolwiek ratunek:

Dlaczego Pan Bóg pozwala, żebyśmy byli chorzy? Albo jest zły, albo nie aż tak mocny.

Jedna z najbardziej znanych książek pt. „Oskar i pani Róża” wywołała wielką dyskusję i skłoniła nas do refleksji nad własnym przemijaniem i kruchością życia.

Kolejny temat poruszony przez Schmitt`a to problem zachowania tożsamości, kultury, tradycji w specyficznych warunkach, jakimi dla każdego Żyda były tragiczne dni II wojny światowej. I właśnie „Dziecko Noego” to lektura, która opisuje losy żydowskiego chłopca, przebywającego w „Żółtej Willi” pod opieką księdza. Jak się zachowuje, czy zmienia swój system wartości, sposób myślenia i postrzegania rzeczywistości? Jak reaguje, gdy odkrywa sekret księdza? Nie udzielę odpowiedzi na te pytania. Być może uda mi się zainteresować was choć trochę? Na zachętę „dorzuć” jeszcze mały cytat: *Podczas oczekiwania człowiek nie wie, czy przeżywa radość, czy cierpienie; przygotowuje się do skoku, ale nie wie jak zostanie przyjęty.*

„Pan Ibrahim i kwiaty Koranu” to kolejna książka, której poświęciliśmy wiele czasu. Bo czy „Arab” może nauczyć młodego Żyda jak żyć? Dlaczego bohaterowi stali się przyjaciółmi, choć dzieliło ich tak wiele – od różnic kulturowych –

po wiek. Momo – młody, dojrzewający chłopak poznaje tajemnicę sukcesu. Receptę „sprzedaje” mu pan Ibrahim. A wystarczy tylko: *Trach – uśmiech!*

Jak los pokieruje ich ścieżkami życiowymi? Muszę przyznać, że lektura każdej z tych książek wciągnęła nas bez reszty. Brak mi słów, by opisać atmosferę panującą na sali.

Humor popsuł nam jedynie fakt, że przybyło tak mało ludzi. Szkoda, że studenci nie korzystają z takich inicjatyw, bo każde spotkanie literackie wnosi w nasze życie jakieś nowe doświadczenia, zmusza nas do refleksji, przemyśleń, czasami do ostrej obrony swojego stanowiska. Dzięki chwilom spędzonym na takim bezinteresownym, intelektualnym wysiłku rozwijamy swoje wnętrza duchowe i stajemy się bardziej wrażliwi. A przy okazji możemy się lepiej wzajemnie poznać.

Razem z organizatorami wieczorków literackich mamy nadzieję, że następnym razem frekwencja będzie wyższa!

Ania Lubnicka



Rys. Ela Dmitruk